

## Kossowski. Sztuka i metanoia [TPCT 512]

Czy doświadczenie graniczne musi prowadzić do milczenia? A może, jak pokazuje przykład polskiego artysty, może stać się zacynem nowej, głębszej formy? Adam Kossowski z pewnością udowadnia, że nawet w zgliszczach wielkiej historii, można odnaleźć przestrzeń, która przechowuje nadzieję.

Takie artykuły jak ten możemy prezentować Państwu dzięki hojności naszych Darczyńców.

Zbiórka na funkcjonowanie „Teologii Politycznej Co Tydzień” w 2026 roku [TUTAJ]

Zapewne próba oddania kształtu polskiego losu w dwudziestym wieku musiałaby przybrać formę dość skomplikowanego wykresu sejsmografu, na którym linie gwałtownie opadają w przepaść, by po chwili, wbrew wszelkiej logice, wystrzelić ku górze. W tej rozedrganej amplitudzie, rozpiętej między sowieckim łagrem a londyńską pracownią, między głodem a eucharystią i miłosierdziem, mieści się także życiorys bohatera tego numeru – Adama Kossowskiego. To postać, która wciąż pozostaje nieco na uboczu głównego nurtu rozważań o kulturze emigracyjnej, przesłonięta zwykle przez gigantów pióra z „Kultury” czy malarskie wprawki Czapskiego. A jednak, gdy przyjrzymy się bliżej jego drodze, dostrzeżemy w niej coś więcej niż tylko kolejną ocaloną biografię. Ba! naszym oczom ukaże się fascynująca podróż, w której sztuka staje się narzędziem radykalnej przemiany – greckiej *μετανοία*. Wraz z tą historią tli się także zasadnicze pytanie: czy ocalenie z nieludzkiej

ziemi oraz poświęcenie reszty życia na tworzenie kultury w obrębie chrześcijańskich punktów odniesień nie jest najlepszym dowodem na to, że piękno posiada siłę egzorcyzmowania historii?

Warto zatrzymać się na chwilę przy tym greckim pojęciu, które tak często pojawia się w kontekście religijnym i nie jest tak oczywistym wyborem w odniesieniu do twórczości artystycznej. *Metanoia* to oczywiście w pewnym sensie pokuta, żal, ale przede wszystkim fundamentalna zmiana myślenia, nowe spojrzenie na rzeczywistość. Jego zesłańczy szlak wiódł przez więzienie w Skolem i chłodne cele Charkowa, by ostatecznie zepchnąć go w otchłań łagru nad rzeką Peczorą. Tam, gdzie człowiek miał zostać ostatecznie zredukowany do siły roboczej, zdarzył się jednak cud w postaci lekarki przysłanej z Moskwy. Paradoks historii sprawił, że cyniczna troska Kremla o wydajność katorżniczej pracy przy budowie kolei stała się szczeliną, przez którą wpadło światło ocalenia. Zwolniony z morderczej katorgi, w łagrowym lazarecie, Kossowski chwycił za ołówek, nie wiedząc jeszcze, że to banalne narzędzie stanie się jego wybawieniem w sensie dosłownym i metafizycznym. Portretując strażników, „pryduków” i kucharzy za dodatkową miskę stawy, odkrywał powoli, że sztuka posiada moc ocalającą. To właśnie tam, w cieniu śmierci, dokonała się jego fundamentalna przemiana i pewien pakt z Bogiem.

Kontekst emigracyjny jest tu oczywiście kluczem, bez którego nie zrozumiemy w pełni tego fenomenu. Londyn, który stał się domem dla tak wielu polskich wygnańców, dla Kossowskiego był przestrzenią, w której mógł na nowo zdefiniować swoją misję. Podczas gdy wielu jego rodaków, skądinąd słusznie, skupiało się na walce politycznej, na utrzymywaniu ciągłości państwowej czy literackiej polemice z krajem, on wybrał drogę cichego rzemieślnika w służbie Kościoła. To rodzaj eskapizmu a może wręcz przeciwnie: najgłębszy wyraz wolności? Bez wątplenia postawa artysty, który całkowicie poświęca się sztuce sakralnej, była aktem nonkonformizmu.

Kossowski pokazuje, że polska szkoła patrzenia na świat to nie tylko zryw i polityczny spór, ale także kontemplacyjna wrażliwość, odnajdująca uniwersalny język wiary, zrozumiała zarówno nad Wisłą, jak i nad Tamizą.

Fascynujące jest obserwowanie, jak w pracach Kossowskiego, zwłaszcza tych realizowanych dla angielskich kościołów, przenikają się dwie odmienne tradycje wizualne: zachodni racjonalizm formy i wschodnia, niemal ikonowa duchowość, przefiltrowana przez polski romantyzm. Artysta, osiadły w Aylesford, w cieniu karmelitańskiego klasztoru, odnajduje w historii tego zakonu i postaci świętego Szymona Stocka analogię do własnego losu. Jego Drogi Krzyżowe czy wizerunki świętych cechuje specyficzny, ekspresyjny wertykalizm i uproszczenie, które jednak nie ma nic wspólnego z modną wówczas awangardową abstrakcją, która programowo uciekała od znaczenia. Przeciwnie, Kossowski dąży do kondensacji sensu, dlatego jego postacie, często o surowych, niemal bizantyjskich obliczach, zdają się nosić w sobie ciężar historii, która ostatecznie prowadzi ku transcendencji. Kossowski bowiem poznał cierpienie, jak i najgłębszy, odhumanizowany wymiar dantejskiego piekła i poprzez akt twórczy, przywraca człowiekowi godność i celowość, także w porządku zbawienia.

Interesujące jest również to, jak jego twórczość rezonuje z naszą współczesnością. Kossowski przypomina o jej wymiarze służebnym i metafizycznym. Jego prace, rozsiane po kościołach Wielkiej Brytanii, są jak nieme świadectwa innej hierarchii wartości. Przypominają, że artysta może być nie tylko demiurgiem własnego ego, ale także pośrednikiem, tłumaczem Tajemnicy. Owo skupienie i materialna konkretność jego ceramik czy malarstwa działają kojąco, przywracając wiarę w formę jako punkt zaczepienia, konkretną referencję. To swoista świadectwo, wskazujące, że

nawet anihilacja ma swoje granice, więcej! ono jest szczególnie mocne, bo udzielone przez „człowieka łagrowego” już przemienionego, wskazującego, że nie śmierć, ale kreacja ma ostatnie słowo.

W tym numerze przyglądamy się spuściźnie Adama Kossowskiego, zarówno z perspektywy historii sztuki, ale także właśnie przez pryzmat owej przemiany, która jest przecież rdzeniem chrześcijaństwa i staje także osnową dla kultury. Czy doświadczenie graniczne musi prowadzić do milczenia, jak chciał Adorno? A może, jak pokazuje przykład polskiego artysty, może stać się zaczynem nowej, głębszej formy? Kossowski z pewnością udowadnia, że nawet w zgliszczach wielkiej historii, można odnaleźć przestrzeń, która przechowuje nadzieję. I może właśnie tej nadziei potrzebujemy dziś najbardziej.

*Jan Czerniecki*

Redaktor naczelny

Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”  
[512]: „Kossowski. Sztuka i metanoia”